

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

W niedzielę
25 czerwca 1961
będziemy wszyscy na
ŚWIĘCENIACH
KAPŁAŃSKICH
Synów Emigrantów
W VAUDRICOURT

Nr. 25 (111)

Niedziela, 18 czerwca 1961

Rok III

RODZINA KUŹNIĄ POWOŁAŃ

W dniu 3 maja br. Jego Ekscelencja Ks. Arcybiskup Józef-Feliks GAWLINA, Protektor Wychodźstwa Polskiego, wydał odezwę, w której nakreślił program, według którego Emigracja ma wzniesć pomnik 1000-lecia Chrztu Polski.

Nie ma to być pomnik z kamienia ani ze spiżu, a więc tym trudniejszy do zbudowania, pomnik w sercach naszej młodzieży emigracyjnej. Pomnik żywy, nad którego strukturą mozolnie pracować muszą nasze rodziny, szkoły i dłoń doświadczonych, a tak czulej Matki Kościoła.

Pierwszym i naturalnym ośrodkiem wychowania jest rodzina. Ale rodzina „Bogiem silna”. — W trosce o dobre wychowanie dziecka, nasze rodziny emigracyjne organizują się przy parafiach polskich celem zgłębienia znajomości zasad wychowania. — W dzisiejszych warunkach wychowanie stało się trudnym zadaniem, prawdziwą sztuką. Rodzice czują to na każdym kroku. — Konferencje o wychowaniu dzieci, prowadzone przez księży, lekarzy, wychowawców, stały się nagłą potrzebą chwili. — Budzące się tu i tam zainteresowanie tymi problemami, nie objęło szerokich mas emigracyjnych rodzin, a czas nagli, bo pracuje w przyspieszonym tempie na niekorzyść.

Równoległe z realizacją tego programu wysuwa się inny, nie mniej ważki i naglący. Zasilane z kraju kadry księży topnieją. Dopył nowych sił z kraju w obecnej sytuacji jest niemożliwy, a potrzeby nie maleją, ale rosną. — Niedziela, 18 czerwca, z woli Jego Ekscelencji Ks. Arcybiskupa Józefa-Feliksa GAWLINA jest niedzielą modlitw, kazań i nabożeństw o powołanie kapłańskie i zakonne na emigracji. — Dla rodzin naszych będzie to okazja do przemyślenia udziału i zadania jakie mają one w kształtowaniu się powołań.

Matka św. p. ks. Kardynała Stepinaka, trzydzieści lat pościła przez trzy dni w tygodniu, aby wyprosić powołanie dla swego syna, siódmego z jedenastu dzieci. — Wyprosiła je dla Ludwika, późniejszego Księcia Kościoła i Męczennika.

Ojciec św. Pius XII w roku 1950 w Encyklice „Menti Nostrae” napomina rodziców chrześcijańskich wszystkich klas społecznych, aby prosili o powołanie chociażby jednego ze synów. — Powołanie jest łaską Bożą, jest ziarnem, ale ziarno to musi znaleźć podatną glebę i warunki, aby się rozwinęło. — Rodzina, która pragnie, aby jej syn był kapłanem, musi o to gorąco Pana Boga prosić, ponieść niejedną ofiarę, ale i musi też stworzyć warunki, aby ziarno powołania się rozwinęło.

(Dalszy ciąg na stronie 2)

Kongres światowej Unii Stowarzyszeń Kobiet Katolickich

W ramach jubileuszowego Kongresu Światowej Unii Stowarzyszeń Kobiet Katolickich, który odbył się niedawno w Rzymie, biskup-sufragan Nowego Jorku, Fulton Sheen wygłosił referat poświęcony zagadnieniu powołania kobiety. Przemawiał również jezuita hinduski, ojciec D'Souza, na temat: „Świat techniczny na drodze do jedności”. W przemówieniu tym rozważał on „za” i „przeciw” technizacji świata. Do aspek-

tów pozytywnych zaliczył: skrócenie odległości, stworzenie techniczno-przemysłowej cywilizacji oraz położenie silniejszego nacisku na jedność ludzkości. Za negatywne natomiast uważa: rozwój wynalazczości w dziedzinie środków zaopatrzenia i masowe ich gromadzenie oraz wpływ cywilizacji technicznej na życie rodzinne. Ludzie wierzący nie powinni jednak popadać w pesymizm. Powinno się dążyć do sprawiedliwego rozdziału bogactw naturalnych i lepszego ich użytkowania dla dobra wszystkich ludzi. Jedność — powiedział jezuita hinduski — to dzieło miłości.

15-LECIE SAKRY BISKUPIEJ PRYMASA POLSKI

W dniu 12 maja br. ks. Stefan Kardynał Wyszyński, Prymas Polski, obchodził 15-lecie sakry biskupiej, którą otrzymał

w dniu 12 maja 1946.

Z tej okazji w bazylice św. Jana odbyło się uroczyste nabożeństwo w intencji Księcia Prymasa. Mszę św. celebrował ks. biskup Jerzy Modzelewski, obceni byli księża biskupi: Zygmunt Choromański i Władysław Majewski oraz Kapituła Metropolitalna Warszawska i Kapituła Prymasowska Łowicka. W czasie Mszy św. śpiewał chór alumnów warszawskiego Seminarium Duchownego.



18 CZERWCA JEST NIEDZIELĄ MODLITW, KAZAŃ I NABOŻEŃSTW O POWOŁANIA KAPŁAŃSKIE I ZAKONNE NA EMIGRACJI.

PIERWSZYM I NATURALNYM OŚRODKIEM WYCHOWANIA JEST RODZINA. ALE „RODZINA BOGIEM SILNA”.

RODZINA

Są kapłani, którzy zostali nimi mimo złego przykładu rodziców, bez zachęty, a nawet przeciw woli rodziców, jednak tego rodzaju wypadki należą do wyjątków. — Normalnie, powołania rozwijają się dzięki rodzinie. — Ks. d'Hulst idzie tak daleko w docenianiu udziału rodziców w kształtowaniu się powołania, iż twierdził, że Seminarium daje tylko politurę, ale nie istotę, którą jest duch kapłański. Tego ducha wynosi chłopiec z ogniska rodzinnego.

Naogół, matki pierwsze wyczuwają w dziecku skłonność do stanu duchownego. Ojcowie, takich świętych kapłanów, jak św. Franciszka Salezego czy św. Alfonsa Liguori sprzeciwiali się powołaniu swych synów. — A przecież jeśli rola matki jest niezaprzeczalna, to przykład ojca bardziej działa, silniej przemawia, do syna. — Rodzice od pierwszych przeblysków świadomości dziecka uczą je modlić się, pokazują

KUŹNIA

mu Tabernakulum, zwracają uwagę na modlącego się kapłana w kościele. — Chłopiec, który będzie widział od zarań swego życia, nie tylko pobożną matkę, ale złożone w domu do modlitwy ręce ojca, przejdzie pierwszą szkołę modlitwy, modlitwy na codzień, bo będąc kapłanem ma być w pierwszym rzędzie mężem modlitwy.

Rodzice mogą dać każdy zawód dziecku, ale kapłaństwo mogą tylko wymodlić, a przygotowują chłopca do kapłaństwa, gdy nauczą się go modlić. „Trzeba aby dziecko się modliło i dobrze się modliło, aby umiało się modlić i lubiło się modlić” pisze jeden ze znawców problemu powołania.

Do dwunastego roku życia, dziecko jest najpodatniejszym materiałem w ręku rodziców. — Dziecko, dzięki ży-

POWOLAŃ

wej wyobraźni da sobie wszczepić poczucie obecności Bożej, byle rodzice dziecku o tym mówili. Dostosowane do wieku i poziomu dziecka, obok katechizmu, barwne broszurki o życiu świętych, o pracy kapłana, zapadną głęboko w pamięć. — Skoro dziecko dorasta, rodzice biorą czynny udział w przygotowaniu dziecka do przyjęcia sakramentów: Spowiedzi, Komunii św. czy Bierzmowania. — Dziecko łatwo wyrobi sobie przy pomocy rodziców poczucie dobra i zła. — Z małym dzieckiem, przy pacierzu wieczornym, można przeprowadzić rachunek sumienia, przypominając mu to, co się w ciągu dnia Panu Jezusowi podobało, a co Go zasmuciło. — Współpracę rodziców uzupełni Krucjata Eucharystyczna, w której dziecko uczy się bliższego obcowania z Bogiem utajonym w Najświętszym Sakramencie.

Przyszły kapłan, nie może być wychowany miękko. Ma być mężem czynu! Musi podać rękę tonącemu. Ma być bojownikiem o zwycięstwo sprawy Bożej. Walka ta nie jest wcale łatwą. — Chłopiec musi być zahartowany na trudy życia.

Jedną z podstawowych cnót jest posłuszeństwo. — Z dziecka krnąbrnego, nieposłusznego, nie wyrośnie dobry kapłan. — Rodzice przytłoczeni nieraz życiem, zmęczeni pracą, zbyt łatwo dziecku ustępują, bo poprostu nie chce się im walczyć. — Charaktery dzieci się spaczają.

Przygotowanie do kapłaństwa wymaga mozolnych studiów. Dzisiejsze warunki wymagają od kapłana stałego dokształcania się i to przez całe życie. — Dziecko, które ma być powołane do tego stanu, musi lubić pracować. — Lenistwo zawsze sprzyja grzechowi. —

Rodzice skłonni są uważać swe dzieci za aniołów, a dzieci są tylko ludźmi.

Dziś, jeśli prawdą jest, iż dzieci wcześniej się rozwijają i wcześniej dojrzewają, to roztropni rodzice wiedzą, że dojrzewają nie tylko do dobrego ale i do złego. — Czystość dziecka wystawiona jest na próbę nieraz już w ósmym roku życia. — Dobór kolegów, pism, filmów, programów telewizyjnych uchroni dziecko od zepsucia. — Przyszłego kapłana musi zdobić cnota czystości. — Ten wreszcie, który chce Bogu oddać każdą chwilę swego życia musi z domu rodzicielskiego wynieść ducha ofiary.

Przyszły kapłan ma być człowiekiem dobrego charakteru: uporządkowany, umiarkowany, punktualny i oszczędny. W stosunku do drugich: szczery uśmiech, uczynny i wdzięczny. — Ządaniu temu podoleją tylko ci rodzice, którzy obok słów zachęty, są dla dziecka żywym przykładem.

Ze synem, o kapłaństwie, dyskretnie ale mówić trzeba! Wpójć mu należy uszanowanie dla kapłana wskazać na

KS. KAN. Z. BERNACKI

wielkość kapłaństwa! — Rodziny emigracyjne dały wielu dobrych i świętych kapłanów. — Ze wzruszeniem czyta się choćby takie wspomnienie pośmierne o kapłanie, który wyszedł z polskiej rodziny emigracyjnej i rok temu zmarł w kraju. Sprawozdawca pisze: „Powiedział Mistrz Eckert, że wartość człowieka należy oceniać nie wedle tego, czego człowiek dokonuje ale wedle tego czym jest. A czym był ks. P.? Był najpierw człowiekiem w całym tego słowa znaczeniu. Jego charakter był wyrzeźbiony ze szlachetnego i jednolitego tworzywa. Trudno na nim znaleźć jakąś skazę lub skrzywienie. Obdarzo-

(Dokończenie na str. 4.)

EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 18 czerwca 1961
według św. Łukasza — 5

Onego czasu: Gdy rzesze cisnęły się do Jezusa, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezalet. I ujrzał dwie łodzie, stojące na jeziorze: a rybacy wyszli byli, i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, poprosił go, aby trochę odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajęź na głębie, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedział, rzekł Mu: Nauczycielu, Przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo Twe zapuśćcie sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała im się sieć. I skinęli na towarzyszków, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli im dopomóc. I przybyli i napełnili obie łodki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł do kolan Jezusowych, mówiąc: Wyniędz odemnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny. Albowiem ogarnęło było zdumienie i jego i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, które pojmał: a także Jakóba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, opuściwszy wszystko, poszli za Nim.

Rodzina w świecie współczesnym

MARIA URBANOWA
(Ciąg dalszy)

Ludzie „wczorajsi” to ludzie coraz głębszego przełomu, a więc ci, dla których jeszcze żywa była tradycja „świętej rodziny” wraz z dziadkami, wujkami, rodzeństwem ciotecznym — i którym jednocześnie otwierały się „złote wrota” samodzielności, osobistej samowystarczalności, niezależności i łatwych możliwości zniknięcia w szerokim świecie. Ich łączy z rodziną poczucie wspólnoty — a odrywa od niej żal za jej „interakcyjność”, za niewielką atrakcyjność.

I wreszcie ludzie „dzisiejsi” — jak kasztan wyłuskani z ochronnej skorupy, czujący do tej skorupy niechęć, bo zasłania im „szerokie pole widzenia”, ale jednocześnie pozbawieni naturalnej osłony, której brak instynktownie odczuwają. Ich rodzina to już nie ta skazana na wspólną dolę i niedolę, ale ta, którą określić można od biedy właśnie mianem „wspólnoty konsumpcyjnej”. Ale i to już jest raczej zbiór indywidualistów: rodzice — pracujący najczęściej każde z osobna poza domem i poza domem szukający przyjemności kulturalnych czy towarzyskich, dzieci — od najwcześniejszych lat wchłaniane przez żłobki, przedszkola, później szkołę, świetlicę, ulicę — wychowywane wszędzie, a naprawdę nigdzie — właściwie wszyscy tęskniący do spokojnego zaciszka domowego, a jednocześnie naszpikowani wzajemnymi do siebie żalami za jego brak.

Tak bardzo drażniący i ostry dziś podział między pokoleniem rodziców a pokoleniem dzieci jest chyba w dużej mierze spowodowany tym właśnie, że we współczesnej rodzinie, odciążonej od wielu obowiązków przez istniejące instytucje społeczne czy państwowe, zerwane zostało najważniejsze spoiwo dawnej rodziny: poczucie wzajemnej, niemożliwej do zrzucenia z siebie odpowiedzialności. Miejsce jej zajęły wzajemne pretensje: rodziców do dzieci, że tak wiele od nich żądają, dzieci do rodziców, że tak mało im dają, i małżonków wobec samych siebie, że jedno

ma tak niewiele zrozumienia dla drugiego.

Specjalną rolę w tym procesie spełnia praca zawodowa matek. Nie mówię o pracy zarobkowej kobiet w ogóle. Niewiele chyba znalazłoby się kobiet, i to w każdym ustroju społecznym, które chętnie zrezygnowałyby z szansy „samookreślenia siebie” przez pracę zawodową. Ale — niechętnie rezygnują z niej nieraz nawet te kobiety, które zostały matkami. Ostatecznie powszechnie wiadomo, że są takie matki, które muszą, i takie, które chcą pracować. Przymusowa sytuacja pierwszych jest w najwyższym stopniu szkodliwa. Mimo że było to już wielokrotnie powtarzane, trzeba raz jeszcze podkreślić, że sprawą pierwszej wagi jest stworzenie — wspólnym wysiłkiem państwa i społeczeństwa — tym matkom takich warunków, w których byłyby wolne od konieczności pracy zarobkowej i mogły wychowywać własne dzieci. Pozostają jednak te matki, które chcą pracować. A tym trudno właściwie się dziwić. Matka nie pracująca zawodowo — to ta wiecznie zagoniona w domowym kierce, nie znajdująca czasu dla siebie, nie widząca żadnych doraźnych efektów swojej działalności i w dodatku narażona nierzadko na wymówki ze strony zarobkującego małżonka, że tylko jemu pozostawia troskę o materialne zaopatrzenie domu. Matka pracująca, to bardzo często ta, która ma jeszcze mniej czasu, ale zarazem i ta, która — dzięki własnym zarobkom — ma nieraz możliwości zatrudnienia pomocy domowej, a tym samym wyrwania się z „kieratu”, zdobycia szacunku i znaczenia na forum publicznym.

Jednak nigdy żadna najlepsza gospośka nie zastąpi matki. Panią domu — owszem, matki — nie. Tak samo jak nie zastąpi matki ani rodziny najlepszy zakład wychowawczy. Nie chciałabym, by to zostało poczytane za swoją odmianę hasła „Irena, do domu!” Wydaje się jednak, że impas, w jakim znajduje się obecnie rodzina (nie tylko zresztą u nas), tak długo nie zostanie przezwyciężony, jak długo nie zostanie przywrócona właściwa pozycja

matki - wychowawczyni. Właśnie „skarłała” i sprowadzona do swoich najprostszych wymiarów rodzina współczesna, której dzieci już od pierwszych niemal chwil swojego życia poddane są nieuniknionym, a najróżniejszym „doznanom” naszego hałaśliwego dwudziestowiecza, wymaga przynajmniej jednego stałego punktu oparcia — matki. Dzięki swej ustawicznej czujności, dyspozycyjności, instynktowi macierzyńskiemu matka może dać dziecku owo postulowane przez wszystkich pedagogów i psychologów poczucie bezpieczeństwa i zrozumienia. To nie truzizm. Dziecko spędzające swój wolny czas w świetlicy czy na ulicy, ponieważ dom jest zamknięty, obnosząc samotnie swoje małe dramaty, bo nie ma z kim się nimi podzielić, nie mające swojego stałego miejsca, do którego każdej chwili może wrócić — to już właściwie potencjalny samotnik, „zbuntowany” przeciwko światu, egoista z konieczności. I analogicznie matka, widząca w swoim domu tylko swoistą odmianę harówki zawodowej, nie jest w stanie dać z siebie więcej poza minimum wysiłku czysto utylitarnego. I na to w dotychczasowych warunkach pracy zarobkowej matek nie ma rady.

Nie oznacza to bynajmniej, by idealna była sytuacja nie pracującej matki i żony — „roboty do wszystkiego”. Idealna sytuacja byłaby taka, w której matkę odciążałaby od obowiązków gospodarskich albo druga osoba, np. „gospośka” — a dopóki jej nie ma, funkcję tę, niestety, muszą przynajmniej w jakiejś mierze z lepszym lub gorszym skutkiem spełniać mężowie — albo odpowiedni „kombajn” gospodarsko - pomocniczy.

(Ciąg dalszy w następnym nrze)

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 18 CZERWCA
Czwarta po Zesłaniu Ducha św.
Św. Efrema, doktora Kościoła.

PONIEDZIAŁEK — 19 CZERWCA
Św. Julianny

WTOREK — 20 CZERWCA
Św. Sylwesterza papieża i męcz.

SRODA — 21 CZERWCA
Św. Ałojzego Gonzagi, św. Alicji.

CZWARTEK — 22 CZERWCA
Św. Paulina bilskupa z Noli

PIĄTEK — 23 CZERWCA
Św. Zenona, Wandy

SOBOTA — 24 CZERWCA
Narodzenie św. Jana Chrzciciela

Z E Ś W I A T A

NOWOCZESNE KOŚCIOŁY NA SWIECIE

Super nowoczesna katedra w stolicy Brazylii wybudowana według projektu znakomitego architekta Oscara Niemeyera posiada niezwykle kształt odwróconego kielicha. Duże trudności nastręczało w związku z tym wyposażenie wnętrza, który odpowiadałby stylowi katedry. Zdecydowano więc zaprojektowanie wnętrza powierzyć benedyktynowi O. Paulusowi Lachenmayerowi, znanemu heraldykowi, który projektował m.in. herby większości biskupów brazylijskich.

NAJLEPSZE EDYCJE OSTATNICH TRZECH LAT

Po raz pierwszy, po paroletniej przerwie, odbył się konkurs na najpiękniejszą polską edycję. Po raz ostatni konkurs taki miał miejsce w 1957 r., toteż w tym roku oceną objęto książki z lat 1958-59 oraz z 1960 roku. Nadesłano na konkurs ok. 12 tys. książek. Za najlepsze w ramach konkursu 1958-59 uznano (zbiorowo przyznając 1 nagrodę) 3 edycje „Aurigi”: książki „Canaletto”, „Malarstwo europejskie” i „Piotr Michałowski” (w wersji niemieckiej), II nagrody otrzymały książki: „Pan Tadeusz” w wydaniu „Arkad”. Świetna praca Adolfa Chybińskiego „Od Tatr do Bałtyku” (Polskie Wydawnictwo Muzyczne) i... Mała Encyklopedia Powszechna PWN. Z książek 1960 roku I nagrodę zdobyła „Czary i czarty polskie” Tuwima, jak zaznaczyło Jury — brano pod uwagę wyjątkowo oryginalną i ciekawą pracę grafika tej książki Stanisława Zamecznika. Dalsze nagrody przyznano za „Diagnostykę hematologiczną” (PZWL), za PIW-owskie w y d a n i e „Krzyżaków”, „Klechy domowe” „Naszej Księgarni” i in. Następny konkurs na najpiękniejszą edycję odbędzie się w lutym 1962 roku.

ORNITO - LINGWISTYKA

Ornitologzy-lingwiści rozróżniają w mowie ptaków różne języki.

Bocian — klekoce,
czyż — psyka,
drop — ksyka,
dzięcioł — ciurka,
gil — świszczce,
gołąb — grucha,
jemioluska — skwierczy,
kawka — plegooc,
kukulka — kuka,
kulik — przeświwuje,
kwiczoł — piska,
puzyrzyk — skoli,
słowik — klaska,
skowronek — dziedzieje,
sowa — huk,
synogarlica — gorli,
wróbel — terlika,
...a spece zawierają głowę.

400-LECIE BELGIJSKIEJ DIECEZJI

Ordynariusz diecezji Malines i prymas Belgii, kardynał Van Roey, wydał orędzie w sprawie uroczystości kościelnych z okazji 400-lecia tej diecezji. Diecezja Malines została erygowana w r. 1561 na podstawie bulli papieża Pawła IV „Super Univerſa”.

UKRAIŃCY - KATOLICY W CYFRACH

Rzymska Kongregacja Rozkrzewiania Wiary podała w kwietniu br. dokładne dane statystyczne dotyczące Ukraińców obrządku grekokatolickiego w świecie. W Europie zachodniej jest 75.000 Ukraińców wspomnianego obrządku. Mają oni trzech swoich biskupów. W Kanadzie jest obecnie przeszło 200.000 Ukraińców obrządku grekokatolickiego z czterema biskupami i 248 księżmi. Jeszcze więcej Ukraińców obrządku grekokatolickiego żyje w krajach Ameryki Łacińskiej, bo ponad 300.000, nad którymi pieczę duszpasterską sprawuje 60 księży diecezjalnych i 190 księży zakonnych. W Stanach Zjednoczonych około 500.000 ukraińskich grekokatolików posiada 405 kościołów, 35 szkół parafialnych, 4 szpitale, 3 sierocinice. Liczba kapłanów przekracza pół tysiąca.

SPOTKANIE MIĘDZYWYZNANIOWE

W Ottawie (Kanada) odbyło się międzywyznaniowe spotkanie duchownych i świeckich, członków Kościoła Katolickiego, Anglikańskiego, Prawosławnego, Luterńskiego, Prezbiterianów i Baptistów. Przedstawiciele różnych wyznań zabierali kolejno głos na temat problemu jedności chrześcijaństwa. Spotkanie rozpoczęło wspólne odmówieniem „Ojcze nasz” oraz lekturą 17 rozdziału z Ewangelii św. Jana, zakończono zaś wspólną modlitwą o pokój.

SEKRETARIAT JEDNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSTWA W LILLE

Biskup ordynariusz Lille (Francja), kardynał Lienart, powołał do życia diecezjalny Sekretariat Jedności Chrześcijaństwa. Jest to ośrodek informacyjno-dokumentacyjny, mający na celu pogłębienie wśród duchowieństwa i wiernych aktualnego problemu jedności chrześcijan.

ŚWIAT KIELKUJE

W roku bieżącym zapowiada się dobry urodzaj. Handel zagraniczny zamówił w pracowni sztuk plastycznych eksponat na zamorską wystawę handlową. Był to globus z zaznaczonymi na nim przedstawicielstwami owej centrali handlowej w różnych krajach. Plastycy postanowili dla większego efektu zaznaczone na globusie lądy wykleić kulkami suchego grochu. Potem całość powleczono farbą i eksponat powędrował za granicę.

Kiedy w trakcie urządzania stoiska w owym ciepłym kraju wyciągnięto globus ze skrzyni okazało się, że... globus zakiełkował i wszystkie lądy pną się ku górze.

Czego ludzie nie wymyślą

❖ W Filipinach powstaje fabryka, w której produkować będą tworzywa sztuczne z... odpadków orzechów kokosowych oraz trzciny cukrowej.

❖ W Stanach Zjednoczonych przemysł meblarski wprowadził do sprzedaży „niewidzialne” fotele, które wykonane są z przezroczystego plastiku. Fotel taki można zauważyć jedynie przez poduszkę leżącą na siedzeniu. Nie są one praktyczne, ale dają duży efekt.

❖ Amerykański producent obuwia w Chicago wyprodukował pantofle o obcasach... teleskopowych. Śruba która umieszczona jest w wygięciu pantofla, pozwala regulować obcasy do żądanej wysokości. W ten sposób rano idąc do pracy wychodzimy w płaskich pantoflach, a do domu możemy wrócić w wysokich szpileczkach.

❖ Pewna firma szwedzka produkuje sztuczne zęby z oksydowanej stali dla krów. Sztuczne szczęki eksportowane są do Ameryki Płd., gdzie z powodu twardej trawy, krowy ścierają sobie zęby aż do korzeni. Krowy o sztucznych zębach dają więcej mleka i dłużej żyją.

❖ Profesor dermatologii uniwersytetu w Georgetown (USA) wynalazł środek pozwalający na całkowitą depigmentację skóry. Próba odbarwienia skóry Murzynom wypadła pomyślnie, zachowały kolor ciała Indo-Europejczyków. Proces depigmentacji nie jest związany z wysokimi kosztami. Trwa około 2 lat.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 2

ny bystrą inteligencją umiał trzeźwo oceniać rzeczy i ludzi, siebie i bliźnich. Była w nim roztropność bez przebiegłości, sprawiedliwość, bez małostkowości, opanowanie, bez dziwactwa, powaga bez wyniosłości, pokora, bez obudy, tolerancja bez indyferentyzmu, uprzejmość bez uniżoności, grzeczność bez służalczości, dokładność bez pedanterii, umiejętność żartowania bez złośliwości, radość niehałaśliwa, życzliwość bezinteresowna, cierpliwość, dyskrecja pracowitość. Był chrześcijaninem: była w nim niezachwiana wiara, dziecięca ufność, gorąca miłość ku Bogu. Był prawdziwie kapłanem: był sługą prawdy, sługą dobra, sługą łaski, służył nie sobie, lecz Chrystusowi i Jego Królestwu w duszach ludzkich.”

Dobry kapłan, nad którego charakterem pracowali rodzice, którzy rozwinęły ziarno powołania, przynosi im najwyższy zaszczyt, w nim też rodzina znajduje najgorliwszego orędownika u Boga.

Ks. Kan. Zbigniew Bernacki

ROBERT HUGON BENSON

2

PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska, mroząca krew w żyłach

(Ciąg dalszy)

— Nie, nie! Znamy teraz nasze niebezpieczeństwo. I Ameryka poprze nas z pewnością. Niemniej powiem: Niech Bóg ma w Swej opiece nas, a raczej was, jeśli Cesarstwo Wschodnie ruszy. Jest ono nareszcie świadome swoich sił.

Przez chwilę panowała cisza w pokoju, który zadrgał lekko pod wpływem jakiejś ciężkiej maszyny, sunącej snadź po szerokim bulwarze na powierzchni ziemi.

— A niech pan powie — odezwał się nagle Percy — jak pan sądzi, jak ułożą się w przyszłości sprawy religijne?

Pan Templeton odetchnął zawartością przyrządu trzymanego w ręce, po czym mówił:

— Krótko mówiąc, istnieją obecnie trzy siły: katolicyzm, humanitaryzm i religie Wschodu. O tych ostatnich nic powiedzieć nie mogę, jakkolwiek sądzę, że sufisi zwyciężą. Wszystko zdarzyć się może...

Nie ulega natomiast wątpliwości, że w Europie i Ameryce walka rozegra się między katolicyzmem i humanitaryzmem. Wszystko inne możemy pominąć. I sądzę, — jeżeli chcecie wiedzieć, co sądzę, zapamiętajcie się na te sprawy po ludzku — że katolicyzm będzie teraz szybko tracił na sile. Prawdą jest zupełna, że protestantyzm zakończył życie. Ludzie bowiem zrozumieli nareszcie, że religia nadprzyrodzona pociąga za sobą konieczność istnienia autorytetu absolutnego, i że zdania osobiste w sprawach Wiary nie są niczym innym, jak tylko początkiem rozkładu. Prawdą jest także, że ponieważ Kościół katolicki stanowi instytucję jedyną, która przyznaje sobie autorytet nadprzyrodzony z całą jego nieubłąganą logiką, przyłączyli się przeto do niego niemal wszyscy chrześcijanie, którzy nie utracili jeszcze wierzeń nadprzyrodzonych. Bardzo to dobrze. Z drugiej wszelako strony musicie pamiętać, że, wbrew wszelkim przewidywaniom, humanitaryzm zaczyna sam zamieniać się powoli w religię istotną, acz nie nadprzyrodzoną. Jest to panteizm, rozwijający pod wpływem masonerii rytuał własny. Credo jego stanowi: „Bóg to człowiek”. Idealizuje, a pomimo to nie stawia żadnych zadań władzom duchowym człowieka. Poza tym ma do rozporządzenia wszystkie kościoły, prócz naszych i wszystkie katedry. Wreszcie wolno mu ujawniać swoje symbole, a nam nie wolno. To też sądzę, że najpóźniej za lat dziesięć panteizm będzie legalnie uznany za Kościół panujący.

— Tymczasem — nie zapominajcie — my, katolicy, ponosimy tylko straty. Tracimy stale od lat przeszło pięćdziesięciu. Obecnie jedna czterdziesta Ameryki należy nominalnie do nas i to dzięki jeszcze ruchowi katolickiemu na początku wieku dwudziestego. We Francji i Hiszpanii jak byśmy nie istnieli. W Niemczech liczba katolików zmniejszyła się znacznie. Nie straciliśmy bez wątpienia stanowiska naszego na Wschodzie, ale i tam — jak opiekującą dane statystyczne — jeden tylko kato-

lik przypada na dwustu ludzi, są przy tym rozrzućeni. We Włoszech? Hm. Rzym należy wprawdzie znów do nas, lecz poza tym nic nie posiadamy. Tutaj mamy za sobą Irlandię tudzież jedną sześćdziesiątą Anglii, Walii i Szkocji. Nie należy wszelako zapominać, że siedemdziesiąt lat temu jedna czterdziesta ludności wyznawała naszą wiarę.

— Poza tym podkreślić należy ogromny rozwój psychologii, od wieku conajmniej przeciwko nam skierowany. Z początku, widziacie, istniał po prostu tylko materializm. Podupadł potem nieco, gdyż był zbyt surowy, aż psychologia pospieszyła mu na ratunek. Obecnie psychologia rości sobie pretensję do całej reszty pola działania... Tak, ojcze, tracimy grunt i tracić go będziemy coraz bardziej. Sądzę nawet, że powinniśmy być przygotowani na to, że lada chwila nastąpi katastrofa.

— Ależ... — zaczął Percy.

— Sądzisz, ojcze — przerwał pan Templeton — że to słabość ze strony człowieka, stojącego nad grobem. Trudno, tak jest, jak mówię, i nie widzę wyjścia. Zdamy mi się nawet, że rychło coś na nas spadnie. Nie, ojcze, sytuacja jest beznadziejna, chyba że...

Percy spojrzał bystro na mówiącego.

— Chyba — powtórzył stary mąż stanu — Pan nasz powróci...

Ksiądz Francis westchnął i zapanowało milczenie.

Po chwili Percy zmienił nagle temat rozmowy.

— Oóż słyhać — spytał — o owym projekcie parlamentu europejskiego?

— Och, sądzę, że przejdzie, jeżeli znajdzie się człowiek, który by go poparł. Cały wiek ubiegły, jak wiecie, dążył ku te-

mu. Szowinizm narodowościowy wymierał szybko. I powinien był zniknąć jak niewolnictwo i temu podobne pod wpływem Kościoła katolickiego. Dokonano jednak tego poza Kościołem, skutkiem czego świat zaczyna zwierać szeregi przeciwko nam. Jest to niejako antagonizm zorganizowany, coś w rodzaju katolickiego przeciwkościoła... Jeżeli projekt owego parlamentu przejdzie, to my, katolicy, możemy spodziewać się czegoś w rodzaju przesładowania... Z drugiej wszelako strony zbać nas może najście Wschodu, jeżeli dojdzie do tego... Nie wiem...

Percy siedział cicho przez chwilę, po czym zerwał się z krzesła.

— Trzeba iść! — zawołał w języku esperanto. — Już po dziewiętnastej. Dziękuję panu bardzo. Czy idziesz także, ojcze?

Ksiądz Francis powstał również, poprawiając swój strój ciemno-szary, dozwolony księżom i ujął za kapelusz.

— Zajrzyjcie — mówił starzec — znów kiedy do mnie. Sądzę, że nie byłem zbyt gadatliwy. Zapewne musisz jeszcze wysłać swój list.

— Tak — odparł Percy, skinawszy głową. — Połowę napisałem już dzisiaj z rana, czułem jednak, że potrzebny mi jest jeszcze przegląd retrospektywny zdarzeń, zanim wybiorę sobie zdanie trafne. Toteż dziękuję panu bardzo. Wielka to, istotnie, praca ten list codzienny do kardynała protektora. Myślę nawet o zrezygnowaniu z tego stanowiska, jeżeli otrzymam pozwolenie.

— Nie czyń tego, kochany ojcze. Niech mi będzie wolno powiedzieć ci w oczy, że posiadasz umysł bardzo bystry. Rzym zaś nic nie zdoła uczynić bez informacji zrównoważonych. A nie sądzę, aby wśród konfratrów twoich znalazł się człowiek tak skrupulatny pod tym względem.

Percy uśmiechnął się, podnosząc czarne brwi protestująco.

— Chodź, ojcze — rzekł do towarzysza.

Wyszedszy z korytarza, księża rozeszli się i Percy stanął, spoglądając przez kilka minut na znany dobrze krajobraz jesienny, jakby usiłując zrozumieć go lepiej. Bo to, co słyszał tam na dole z usta starca, zdawało się przedstawiać w dziwnym świetle tę wizję dobrobytu wspaniałego, jaką miał przed oczyma.

(Ciąg dalszy w następnym n-rze)

Chcesz spędzić

WSPANIAŁE WAKACJE W PIĘKNEJ OKOLICY
w środowisku polskim?

Pensionat W. SLIWA

CHATEAU DE FIEULAINÉ

par MONTIGNY-en-ARROUAISE

A i s n e

Łazienka — bieżąca woda — doskonała polska kuchnia

TYLKO 12,00 NF. DZIENNIE !!!

LUDZIE SĄ TACY

■ **Rybka i nerwy.** — Lekarz japoński Takiwo oświadczył, że w ostatnich latach daje się w Japonii zauważyć niepokojący wzrost chorób nerwowych. Najlepszym lekarstwem na rozstrojone nerwy jest, zdaniem lekarza, obserwowanie złotych rybek pływających w akwarium. Daje to odprężenie i wypoczynek.

■ **To też reklama.** — Wielką popularność zyskał sobie pewien lokal paryski, na którego drzwiach wejściowych znajduje się napis:

„Zanim wejdziesz do tego lokalu zastanów się, czy nie należałoby spożytkować pieniędzy na bardziej potrzebne rzeczy”.

■ **Rada dla PIHM.** — Na prośbę zarządów licznych miejscowości kąpielowych amerykańskie biuro prognozy pogody postanowiło w swoich komunikatach zastępować wyrażenie „częściowo pochmurnie” wyrażeniem „częściowo pogodnie”. Oznacza to samo, jak twierdzą specjaliści, a brzmi znacznie pogodniej.

■ **Pal na szkoły.** — W Zjednoczonej Republice Arabskiej wprowadzono przepis, na mocy którego w każdej paczce papierosów o nominalnej zawartości 20 sztuk, będzie tylko 19 papierosów. Brakujący papieros przeznaczony będzie na budowę szkół.

■ **Książka z automatu.** — W Wielkiej Brytanii pojawił się pierwszy automat uliczny z książkami. Wystarczy wrzucić monetę, aby otrzymać najnowszy bestseller.

■ **Krzyczący budzik.** — W Anglii ukazały się w sprzedaży budziki połączone z magnetofonem, które budzą za pomocą długiego i łagodnego przemówienia apelującego o przerwanie snu, przy czym perswazja zaczyna się od najcichszego szepotu, a kończy się energicznym okrzykiem.

■ **List do Gwiazdy.** — Przeprowadzono badania na temat pochodzenia listów do popularnych gwiazd filmowych (m. in. Lollobrigidy i Loren). Okazało się, że najwięcej listów przechodzi do tvch gwiazd z Węgier, potem z NRD, Czechosłowacji i Polski. Związek Radziecki i Francja zajmują odpowiednio 13 i 14 miejsc.

■ **Specjały.** — Londyn, podobnie jak Warszawa, posiada specjalne sklepy w rodzaju „Delikatesów”. Można tam nabyć specjały, o których polscy konsumenci nawet nie słyszeli: zupę z aligatora (w puszkach), mrówki w czekoladzie, trzmielie w syropie, ośmiornice z różną, pieczone i marynowane, gasienice, osny, arzechotnika w koperkowym sosie itp.

■ **Narodowy goździk.** — Ogrodnicy włoscy wyhodowali trójbarwne goździki. Kwiaty zakwitną w dniu święta narodowego Włoch — posiadają one barwy narodowe — zieloną, czerwoną i białą.



Liczne samochody z różnych stron Francji i Belgii na tle zamku są dowodem powodzenia zjazdu

Chłodny i pochmurny czas w przeddzień Zielonych Świąt nie wpływał zachęcająco aby udać się nad morze, uczestnicy zjazdu S.I.T.P. w Ardenach napewno nie załowali wyhoru, gdyż słoneczna pogoda w poniedziałek pozwoliła na wybranie się nawet na pobliską plażę nad rzeką Aisne a w niedzielę ukazujące się od czasu do czasu promienie słońca umożliwiły wykonanie całego szeregu pamiątkowych zdjęć.

Określenie zjazdu nazwą „Gwiazdzistego” nie było przesadą, numery najrozmaitszych departamentów francuskich oraz znaki zagraniczne na ustawionych półkolem samochodach unaoczniały że zebrani przybyli ze wszystkich stron. Byli też m.in. obecni goście z Polski przebywający z wizytą we Francji.

Była to pierwsza tego rodzaju impreza Stowarzyszenia Inżynierów, umożliwiająca spotkanie członków organizacji, ich rodzin oraz gości, zarówno z Paryża jak i tych którzy rozsiani są w rozmaitych miejscowościach departamentów północnych i wschodnich.

Posiadłość Thugny-Trugny znakomicie nadawała się do urządzania tego rodzaju imprezy, dzięki swemu położeniu geograficznemu w równej odległości od Paryża, Lille, Nancy i Brukseli, oraz rzecz oczywista warunkom stworzonym na miejscu przez Ks. dyrektora Mariana Gutowskiego który z właściwą sobie gościnnością podejmował inżynierów i techników.

Program zjazdu wypełnił tak jak było przewidziane: sobotę i dwa dni świąteczne. Zaraz po sobotnim obiedzie miał miejsce odczyt przybyłej z Paryża znanej polskiej pisarki i publicystki p. dr. Marii Winowskiej na temat „Sytuacji kościoła katolickiego w Polsce”. Ze względu iż wśród zaproszonych byli studenci francuscy p. Winowska mówiła po francusku. Po skreśleniu tła historycznego rozwoju znaczenia kościoła katolickiego w Polsce i cytując charakterystyczną opinię wyrażoną przez gubernatora Franka w swych pamiętnikach że katolicyzm w Polsce jest czymś więcej niż wiarą gdyż, poprostu, „racją bytu”, — znakomita prelegentka w niezwykłe treściwy sposób zobrazowała sytuację obecną ze wszystkimi jej cieniami i blaskami. Na prośbę osób które przybyły w sobotę wieczór lub dopiero w niedzielę

ZJAZD GW

INŻYNIERÓW I T

we Francji (S.I.T.P.)

ZIELONY

rano odczyt p. dr. Winowskiej został powtórzony z nagrania raz jeszcze w poniedziałek.

Chłodny wieczór sobotni zachęcił obecnych do przyspieszenia przewidzianej na niedzielę „zabawy ogrodowej z tańcami” dla rozgrzania się wewnątrz zamku, — wzięli w niej udział zarówno starsi jak i licznie reprezentowana młodzież, nie wyłączając sympatycznych wychowanek polskiej szkoły technicznej z Fouquieres-les-Bethune przybyłych do pomocy w przyjęciu personelowi Thugny-Trugny.

Po południu miała miejsce wycieczka połączona ze szczegółowym zwiedzaniem katedry w Laon pod kierunkiem p. Henryka Musielaka znawcy architektury sakralnej. W wycieczce wzięli udział zwłaszcza goście przybyli z dalszych stron Francji oraz z Belgii mający mniej okazji przejeżdżania przez ten zakątek oszczędzony przez wojny których zniszczenia tak zmieniły charakter otoczenia katedry pobliskiego Reims.

Jednakże większa część zebranych wolała pozostać na miejscu w Thugny-Trugny i skorzystać w pełni z prawie dwustu hektarowego parku. Zwłaszcza kilkanaścioro obecnych dzieci miało idealne warunki do zabawy.

W niedzielę po wieczornej recytacji Mszy Św. z komunią odprawionej przez Ks. Gutowskiego o której było już wspomniane miała miejsce kolacja, która była nie tylko smaczna lecz i tak obfita że zdecydowano poprzedzić „zabawę ogrodową” seansem filmowym, zorganizowanym przez Ks. Gutowskiego. Następnie zabawa przeciągnęła się dobrze po północy.

Przed samym obiadem miało miejsce zebranie dyskusyjne prowadzone przez dr. Jana Kułakowskiego z Brukseli a mające na celu wymianę wrażeń ze zjazdu i wyrażenie wniosków na temat organizowania podobnych imprez w przyszłości, umożliwiających nie tylko przyjemne spędzenie czasu ale też nawiązanie i podtrzymanie kontaktów pomiędzy polskimi Technikami i osobami przez nich zaproszonymi (prawie połowę gości odbytego zjazdu stanowili studenci i nie-technicy) zamieszkującymi kraje Europy północno-zachodniej.

W dyskusji zabrali głos: prez. SITP kol. Moszyński, prezes Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich w Belgii kol. Tryliński, były długoletni prezes S.I.T.P. kol. Wrzecian. Delegat S.I.T.P. w Lille,

WIAŹDZISTY

TECHNIKÓW POLSKICH

w Thugny-Trugny w czasie

CH ŚWIĄT

kol. Deryng, kierownik Sekcji Wycieczkowej S.I.T.P. z Paryża kol. Sulima-Swiechowski, kol. Przytułski z Lille, kol. Głodkowski z Nancy, kol. Kubiak z Miluzy. Podzielili się również swymi wrażeniami p.p. Musiałak z Verley — z Międzynarodowego Klubu Studentów w Lille.

Ks. dyrektor Gutowski nakreślił historię zamku w Thugny-Trugny i warunki w jakich objął tę posiadłość w r. 1949, organizując od tego czasu kolonie letnie dla polskich dzieci.

P. Musiałak przypomniał że zebrania młodzieżowe z udziałem polskich studentów urodzonych we Francji zostały zapo-



Wśród gości w r ó ż n i a ł a się liczna grupa członków Stowarzyszenia Studentów Polskich

czątkowane w roku bieżącym w Lille przez Delegaturę S.I.T.P. świetnymi odczytami profesorów Godlewskiego i Mycińskiego i że odczyt p. dr. Winowskiej był kontynuacją tej akcji i zarazem zamknięciem jej w okresie przedwakacyjnym. P. Bertrand Verley wyraził w b. serdecznych słowach w imieniu francuskich gości całkowite uznanie dla dokonań Ojców Chrystusowców na niwie społecznej, dla organizatorów zjazdu i wreszcie ogólnie dla Polonii we Francji. Mocno też podkreślił walory odczytu dr. Winowskiej który zrobił na nim szczególne wrażenie.

Prezes S.I.T.P. inż. Julian Moszyński dziękując Ks. Marianowi Gutowskiemu za jakże serdeczne przyjęcie podkreślił że ci koledzy którzy dotychczas nie znali Thugny-Trugny nie mogli wyjść z podziwu stwierdzając wyniki inicjatywy i dowody energii Ojców Chrystusowców a w szczególności Ks. dyr. Gutowskiego. Potrafił on stworzyć warunki pobytu dzieci takie, że napewno po jednorazowym pobycie mogą z łatwością pozbyć się dość często występującego wśród emigracji kompleksu niż-

szłości że to co polskie jest gorsze, uboższe, źle zorganizowane. W Thugny-Trugny wszystko jest świeże, czyste, wszystkie instalacje na swym miejscu i doskonale funkcjonujące. Wielki refektarz w ciągu paru minut zmienia się na wielką kaplicę dzięki ołtarzowi który zostaje wysunięty na kółkach z małej bocznej kapliczki. Po skończonym nabożeństwie sala przekształca się w jadalnię by po posiłku służyć do wyświetlania filmu usuwając ścienną tablicę maskującą nowoczesnie urządzoną kabinę operatora. Po zakończeniu seansu to samo miejsce staje się salą balową. Wielkie nowoczesne sakralne obrazy współczesnych polskich artystów z Paryża, które zdobią sale zamku, przypominają, że jest to dom Ojców Chrystusowców, a łowickie wycinanki i urządzenia świetlicowe — że służy on polskim dzieciom.

Atmosfera ogólna w czasie zjazdu była bardzo bezpośrednia i obfitowała w wiele wesołych momentów. Jedno z dzieci koniecznie chciało się dowiedzieć jak się nazywa Thugny-Trugny po francusku, uważając że tak trudna do wymówienia nazwa, — to zapewne jest po polsku. Pewien Francuz chciał określić jak wielkie wrażenie wywarł na nim widok jak Polacy potrafia tańczyć. Nie mogąc znaleźć odpowiedniego superlatywu powiedział do mikrofonu: „vous dansez vraiment a la legere...”, poprawiając się zaraz: „dans

le bon sens du mots” — co nie powstrzymało zebranych od długo niemilkających oklasków. Tak się zresztą złożyło że wśród doskonałych tancerzy wyróżniły się dwie pary złożone z brata i siostry: Sulima-Swiechowscy z Paryża i Budzińscy z Belgii.

Na samym początku, jeden z mieszkańców wioski Thugny-Trugny, widząc szukające drogi samochody z coraz to okazalszymi gośćmi, zaofiarował swe usługi jako „drogowskaz” i regulujący ruch, licząc że zjedzie do zamku, zapewne jeszcze kilkuset uczestników.

Można być zresztą pewnym że w następnym zjeździe, projektowanym w Thugny-Trugny we wrześniu weźmie udział nie pięćdziesiąt lecz conajmniej sto-pięćdziesiąt osób. W każdym razie wszyscy obecni wyrazili zdecydowanie zamiar wzięcia udziału w każdej następnej tego rodzaju imprezie, a Ksiądz Dyrektor Gutowski łaskawie zaofiarował i na przyszłość gościnę dla polskich inżynierów i techników.

Jeden z obecnych

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Polskie bursztyny amerykańskiej prezydentowej.** — Polacy amerykańscy ofiarowali żonie prezydenta Stanów Zjednoczonych naszyjnik z polskimi bursztynami. Miało to niespodziewany skutek czysto handlowej natury: wzmógł się wybitnie eksport polskich bursztynów do Ameryki; Amerykanki bowiem zapragnęły takich samych naszyjników, jaki nosi małżonka prezydenta Kennedy.

■ **Radziwiłł, Kennedy i Anglicy.** — Wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych w Paryżu wzbudziła podobno wiele zazdrości wśród Anglików. Nie mogli pogodzić się z myślą, że Kennedy po wizycie w Paryżu i Wiedniu miał wrócić do Waszyngtonu z pominięciem Londynu. Jeśli prezydent w końcu był w Londynie, to tylko dlatego, że skorzystał z zaproszenia swego szwagra, księcia Radziwiłła (żona Radziwiłła jest siostrą żony prez. Kennedy). Okazja zresztą nadarzyła się niecodzienna. Kennedy trzymał do chrztu córkę Radziwiłła.

Wszyscy byli zadowoleni. Anglicy — bo ich duma narodowa nie ucierpiała, Mac Millan — bo odbył ważne rozmowy polityczne, Radziwiłłowie — bo ojcem chrzestnym ich dziecka jest prezydent Stanów Zjednoczonych.

Czasem i Radziwiłł może się przydać.

■ **Pierwsza Komunia św. na emigracji.** — Okazuje się, że w polskich parafiach coraz szerzej przyjmuje się strój liturgiczny dzieci przystępujących do uroczystej Komunii św. Z prywatnej ankiety, jaką przeprowadziłem wśród księży, rodziców i przygodnych uczestników tych uroczystości wynika, że większość jest jednak za strojem liturgicznym. Dlaczego? Argumenty, jakie usłyszałem, są następujące:

1. — Ten sam strój jest symbolem równości wszystkich ludzi wobec Boga; bogaci i ubodzy stają w tej samej szacie u Stołu Pańskiego;
2. — Wydatek jest mniejszy.
3. — Przepiękny jest widok wszystkich dzieci w bieli.

■ **Rodzice się uczą.** — Waziers jest jedną z tych rzadkich parafii polskich we Francji, gdzie dla rodziców dzieci przystępujących do uroczystej Komunii św. urządziła się specjalne wykłady z zakresu wychowania dzieci, etyki małżeńskiej itd. W tym roku konferencje te głosił sekretarz generalny Polskiej Misji Katolickiej z Paryża, ks. kanonik Z. Bernacki.

Musiały one głęboko zapisać w pamięci uczestników tych zebrań, bo dziś jeszcze słyszy się po domach polskich uwagi:

— A przecież ks. kanonik Bernacki mówił, że... i następuje dłuższe tłumaczenie.

O m e g a

ZIEMIA ROŚNIE ?

Właściwie, spór o wędrówkę czyli t. zw. „dryft” kontynentów jest dosyć stary. Pamiętamy, że rozpoczął go niemiecki geofizyk Alfred Wegener w 1910 r., który pierwszy zwrócił uwagę, że linie brzegów kontynentów rozdzielonych przez Atlantyk doskonale do siebie pasują, co naprowadza na myśl, iż lądy te pochodzą być może z rozpadu jednego starego wielkiego bloku zw. Pangeą.

Zafascynowani sukcesami badawczymi fizyki atomowej oraz podbojem przestrzeni kosmicznej, nie śledziliśmy specjalnie historii powstałego sporu w kwestii hipotetycznej wędrówki lądów. Tymczasem w ostatnich latach idea Wegenera stała się bardzo aktualna i w nieco zmienionej postaci doczekała się sensacyjnego potwierdzenia.

Radziecki amator astronom i geofizyk Kiriłłow wystąpił (na przestrzeni lat 1949 — 1958) z jeszcze bardziej radykalną i zaskakującą tezą, że cała objętość ziemi wzrasta z czasem.

Ziemia po prostu pęcznieje jak piłka nożna podczas pompowania. Na skutek tego następuje pęknięcie skorupy ziemskiej i oddalanie się jej fragmentów. Powstają oceaniczne zapadliny i rowy.

Pod koniec 1960 roku na dnie oceanów Atlantyckiego i Pacyfiku rzeczywiście odkryto takie „szczeliny” o długości dochodzącej do... 65 tys. km.

Poglądy Kiriłłowa wywołały zaciekle spory, a brak autorytetu naukowego autora utrudniał ich rozstrzygnięcie. Ale pomoc przyszła ze strony młodzieżowej nauki — o paleomagnetyzmie skał.

Wybitny angielski fizyk Blackett zajmujący się od wielu lat zagadkami magnetyzmu ziemskiego, przeprowadził serię badań nad magnetyzmem w różnych punktach globu i uformowanych w różnych okresach geologicznych.

Wiadome jest, że kryształy mineralne skały ulegają już w chwili jej powstania namagnesowaniu i orientują się tak, jak igła kompasu czyli wskazują położenie biegunów magnetycznych Ziemi. Bieguny magnetyczne Ziemi w ciągu wieków też wędrują, toteż kierunek namagnesowania dwóch próbek mineralnych pobranych w tym sa-

mym punkcie skorupy z różnych historycznie warstw, winien być różny. Natomiast kryształy mineralne ze skał powstałych równocześnie i znajdujących się w różnych okolicach geograficznych, powinny wskazywać jeden i ten sam biegun magnetyczny. Blackett odkrywa zjawisko wprost przeciwnie.

MILIONOWY SKARB W KUFRZE NAJWIĘKSZA KOLEKCJA W EUROPIE

Wielką sensację wywołała wiadomość, że w sobotę, 27 maja, podczas prac wykopaliskowych na terenie grodziska wczesno-sredniowiecznego w Skrwilnie pod Rypinem (województwo bydgoskie) ekipa toruńskich archeologów odkryła bezcenny skarbiec starych, złotych klejnotów i wyrobów kutych w srebrze, m.in. sztuców, Skarb ten znajdował się w kufrze. Świadczy o tym żelazny zamek obok zmurszałych części drewnianych, leżący wśród klejnotów. Jego wartość poza niewymierną wprost ceną, jaką przedstawia dla historyków sztuki, oblicza się na sumę ok. 2 milionów współczesnych złotych polskich.

Zdaniem prof. dr J. Remera, dzięki odkryciu w Skrwilnie, polskie zbiory sztuki złotniczej wzbogaciły się o rzadkie kolekcje takich niewiele jest w Europie. Na Wawelu posiadamy wprawdzie wiele cennych zabytków tej sztuki, ale są one „zbierane”, nie pochodzą z jednej kolekcji, jak to ma miejsce z klejnotami w Skrwilnie i z jednakowego okresu. Wstępne badania wykazały, że wszystkie znalezione klejnoty pochodzą z końca XVI i początków XVII wieku. Zestaw skarba, niezwykle bogatego, wskazuje, że musiał on należeć do rodziny dysponującej książęcą fortuną. Na niektórych klejnotach wybite są znaki herbowe, prawdopodobnie skoliżaconych ze sobą rodów magnackich z Ziemi Dobrzyńskiej, rozpoznane przez heraldyków jako „prawdzie” i „roga’a”. Na srebrach widnieją tzw. punce, czyli stemple m.in. znanych toruńskich mistrzów z XVI i XVII wieku: Wilhelma de Lassency, Hansa Nickela i Reinolda Sagera.

W Skrwilnie odnaleziono w sumie 78 przedmiotów ze złota, drogich kamieni i srebra oraz „luzem” 94 ogniwa złotego łańcucha i 51 pereł.

Sądząc z dat umieszczonych na niektórych okazach, skarb został ukryty w okresie wojen szwedzkich w połowie XVII wieku.

Prof. dr Jerzy Remer podkreślił, iż odkrywcy skarbow będą się ubiegać, by pozostały one w zbiorach muzeum w Toruniu.

Wytlumaczyć to można tylko tym, że skały np. lądów Ameryki i Afryki były złączone, a orientacja namagnesowania jednakowa ale później następowało przemieszczanie się, oddalanie tych kontynentów.

Badania nad paleomagnetyzmem skał Blacketta dostarczyły potężnych argumentów zwolennikom koncepcji „dryftu” kontynentów i pośrednio przemawiają za koncepcją Kiriłłowa — pęcznienia Ziemi.

W latach 1952 — 1960 uczeni innych państw szczegółowo roztrząsali hipotezę radzieckiego badacza. Natychmiast wyłoniło się pytanie, co jest powodem pęcznienia Ziemi?

Jakie przyczyny wywołują to zjawisko?

Kiriłłow sądzi, że promienie kosmiczne, które padają na nasz glob, niesąc ze sobą potworne ilości energii — pochłaniane są przez Ziemię i przemieniają się w materię substancjalną.

Zachodziłby więc nie tylko wzrost objętości, ale i masy Ziemi, niedostrzegalny rzecz prosta w przeciągu ludzkiego życia, ale niebagatelny ilościowo w perspektywie czasu kosmicznych procesów.

Paradoksalny z innej strony jest fakt, że myśl o rozszerzeniu się Ziemi doskonale zawiera się w znanej i głośnej nigdyś hipotezie kosmologicznej Diraca. Ten znakomity fizyk angielski jeszcze w 1927 roku pokazał teoretycznie, że w rozszerzającym się wszechświecie z biegiem czasu winna maleć zanikać siła grawitacyjnego przyciągania ciał.

Przyjmując „pęcznienie” objętościowe Ziemi oraz zmniejszanie się jej gęstości (idąc od jądra do jej powierzchni) otrzymujemy właśnie coraz to słabszą siłę przyciągania. Byłoby więc, zjawisko to ściśle związane z życiem kosmosu jako całości.

Dużo jest jednak przy tym hipotez, domysłów i przypuszczeń. Na pewno i geofizycy — w cieniu powszechnie ogłaszanych odkryć swych kolegów fizyków i astronautów — przeżywają jedną z bardzo pasjonujących przygód intelektualnych. Stara, poczciwa Ziemia w dobie kołowania rakiet nad innymi planetami — też potrafi ukazać fragment swych intrygujących fizycznych tajemnic. M.S.

między nami kobietami...

SŁOŃCE PALI!

Słońce już grzeje i zaczął się szal opalania. Matki wystawiają na słońce niemowlęta, mężczyźni i kobiety przy byle jakiej okazji zdejmują z siebie co się da i smażą się zapamiętale. Gdzie spojrzeć w słoneczną niedzielę, tam leżą, siedzą i stoją ludzie z twarzami skierowanymi ku słońcu. I mało kto zdaje sobie sprawę z tego, że to namiętne opalanie skóry ma właściwie tylko jeden zasadniczy skutek. Mianowicie postarza ją. Słońce skórę suszy, od słońca skóra grubieje, sztywnieje i marszczy się. Wystawianie twarzy godzinami na słońce to najlepszy sposób na przedwczesne starzenie i żaden krem czy tłuszcz zaapliko-

CZY WIECIE ŻE...

Święto Bożego Ciała powstało w belgijskiej diecezji Liège w roku 1246. Powstanie święta łączy się ze św. Julianną augustynką z Cornillon (zmarła w 1258 roku). Papież Urban IV wprowadził je do Kościoła Powszechnego. Najświętszy Sakrament noszono początkowo w kielichu lub w puszce, dopiero później zaczęto używać monstrancji, gdyż wierni chcieli oglądać Hostię. Święto Bożego Ciała dla całego Kościoła potwierdził również papież Klemens V i Jan XXII w 1317 roku. Ale już w XIII wieku powstało kilka formularzy (tekstów) Mszy św. ku czci Bożego Ciała. Wiemy, że papież Urban IV polecił św. Tomaszowi z Akwinu opracowanie tekstu Mszy św. na tę uroczystość. Czy dzisiejszy tekst Mszy św. zawierający niejako streszczenie nauki katolickiej o Najświętszym Sakramencie (sekwencja) jest dziełem św. Tomasza — to nie jest wiadome.

WATYKAN

❖ Papież Jan XXIII przyjął na audiencji 14 biskupów, którym udzielił w święto Zesłania Ducha Świętego sakry biskupiej.

MOZAMBIK

❖ Arcybiskup Mozambiku, kardynał Teodor de Gouveia, dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę międzynarodowego hotelu dla studentów — z okazji 25-lecia swej sakry biskupiej.

AUSTRIA

❖ Odbył się tutaj pierwszy zjazd uczniów średnich szkół. Tematem zjazdu było: „Wiara i współczesne życie”.

wany przedtem czy potem nie zwróci jej tego, co słońce z niej wyciągnie.

Kto nie wierzy, niechaj spojrzy na tych, których tryb życia zmusza do stałego przebywania na powietrzu i słońcu. Wiadomo, że ludzie wsi, czy górale wyglądają co najmniej o dziesięć lat starzej, aniżeli ludzie miasta. Słońce zrobiło swoje.

Słońce również szalenie szkodzi włosom. Stają się twarde, łamliwe i trudne do układania. Przybierają wszystkie cechy włosów zbyt często tlenionych.

O szkodliwości zbyt intensywnego wystawiania się na słońce ludzie wiedzą od zarania dziejów. Mimo to słońce ma jakąś magiczną siłę przyciągania do siebie wiernych i przypisuje mu się najrozmaitsze właściwości, których w gruncie rzeczy nie posiada. Jedyna korzyść, jaka wynika z wystawiania się na słońce, to zdobywanie pewnej ilości witaminy D. Ale powiedzmy sobie szczerze, że znakomitą większość ludzi pochłania wystarczającą ilość tej witaminy pijąc mleko, jedząc jaja i masło.

Jedyna korzyść, jaką mamy ze słońca, może być z tym samym powodzeniem osiągnięta za pomocą butelki z gorącą wodą, lub przy dobrze nagrzanym piecu. Słońce grzeje — to pewne. Agrzejąc — rozluźnia mięśnie i daje poczucie relaksu i odpoczynku. Ale to samo i to bez oparzenia sobie naskórka można osiągnąć w cieniu, na wygodnym leżaku, a zimą pod ciepłą kołdrą, na dobrym materacu.

Ponieważ jednak nie ma takiej siły, która wyperswadowuje nam, że należy zrezygnować z letniej czy zimowej opalenizny, zdobywajmy ją przynajmniej tak, ażeby sobie przy tej okazji nie dodawać kilku lat życia. A więc:

Pierwszego dnia pobytu sezonowego na słońcu siedzimy w jego promieniach nie dłużej aniżeli 20 minut. Naza jutrz przedłużamy seans o dziesięć minut, naza jutrz o dalsze dziesięć, i tak przez tydzień. Wtedy będziemy opalone na przepiękny kolor, skóra prawdopodobnie nie będzie zbyt uszkodzona, a jednocześnie będziemy mogli nosić przez pozostałe słoneczne godziny dnia jakiś twarzowy kapelusz plażowy. Całą powierzchnię skóry, wystawioną na działanie słońca, należy przed rozpoczęciem opalania się wysmarować dobrym kremem.

Ponadto należy zapamiętać jeszcze kilka dość zasadniczych faktów:

...mężczyźni są o 20 proc. wrażliwsi na działanie promieni słonecznych aniżeli kobiety;

...dzieci są dwukrotnie wrażliwsze na działanie tych promieni aniżeli ich mamy;

...słona woda zwiększa szanse oparzenia przy opalaniu;

...niebieskoocy ludzie powinni bardziej uważać aniżeli osobnicy o oczach ciemnych;

...najwrażliwsze są rude, potem idą blondynki, a potem brunetki;

...słońce jest najniebezpieczniejsze między dziesiątą rano a drugą po południu;

...chmury, a nawet mgiełka, pochłaniają tylko niewielką ilość promieni słonecznych, należy więc uważać;

...palące promienie słoneczne odbijają się od piasku, wody czy skał i powodują oparzenia, mimo że człowiek nie zdaje sobie sprawy, że się „opala”;

...piasek odbija 17 proc. promieni słonecznych, trawa tylko 2 i pół, a woda od 10 do 100 procent.

A więc ostrożnie ze słońcem i dobrego opalania.

Cis z 1397 r. Sędziwy cis rośnie w Ryńsku (pow. Wąbrzeźno), które szczyli się nim. Cis posadził zacięty wróg Krzyżaków — Mikołaj z Ryńska przed 564 laty.

Porzucona przez „męża”. W Gąsiorkach (pow. Trzew) łabędzica wysiadująca 4 jaja, została porzucona przez samca. Groziła jej śmierć głodowa, lecz tragedia ta wzruszyła mieszkańców wsi i... przynoszą ptakowi jedzenie.

Chodzimy po wodzie. Mieszkaniec Skierniewic, R. Sapiński, zbudował z blachy narty wodne, którymi można bezpiecznie spacerować po wodzie.

Nowoczesne pralnie. Niezwykle pralnie pobudowano w Rzeszowskiej Dzielnicy Mieszkańcowej. W jednej zapomniano połączyć piec z kominem, dym wydobywa się przez wentylatory do mieszkań. W drugiej w przewodzie kominowym umieszczono tablicę rozdzielczą elektryczności.

Bociany przynoszą... bociany. W warszawskim ZOO notuje się w tym roku duży „urodzaj” bocianiątek. W 4 gniazdach wykluło się 11 ptaków.

Kwiaty za karę. Za rozbicie flakonu na głowie swej małżonki p. Perez Gahamano z Rio de Janeiro został skazany przez sąd na półroczne dostarczanie małżonce co tydzień bukietu kwiatów z oilekiem: „Z miłością i skruchą”.

Odchudzajmy się. W Bielawskich Zakładach Przem. Bawełnianego oddano do użytku halę nowej przedziałni. Uznano, że oddział można uruchomić, chociaż odstęp między maszynami sięgały zaledwie 70 cm, co jest sprzeczne z przepisami bezpieczeństwa pracy. Specjalna komisja zdecydowała jednak, że ponieważ nie da się przestawić maszyn — należy przyjąć do pracy tylko szczupłe kobiety.

Za wczesne kwiatki. W 1959 r. w 2 izbach wytrzeźwień znalazło się ponad 6 tys. nieletnich w wieku od 12 do 18 lat. W ub. r. — 5370 młodocianych alkoholków przebywało w izbach wytrzeźwień. Wśród pijącej młodzieży znajdują się nawet 8-letnie dzieci.

Życia emigracji

NIEMCY

3 MAJ W MONACHIUM

Wyjątkowo uroczystość obchodziła w tym roku Święto 3-cio Majowe Polonia monachijska w niedzielę 7 maja. Liczniej też niż zawsze uczestniczyło miejscowe Polskie Społeczeństwo. Na Obchód przybył z Frankfurtu Wikariusz Generalny dla Polaków w Niemczech, Ks. Infułat E. Lubowiecki.

Dostojnego gościa powitał u bram polskiego kościoła, przybranego barwami narodowymi ks. proboszcz kan. Paweł Kajka. Ks. Infułat w asyście licznych duchowieństwa odprawił solenną Mszę św. na intencję Ojczyzny. Piękne okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kan. T. Kirschke, po czym wierni odnowili ślubowania jasnogórskie, jednocząc się duchowo ze wszystkimi parafiami w Polsce, które w tym dniu 7 maja, przez odnowienie przyrzeczeń jasno-górskich rozpoczęły nowy, już 5-ty rok przygotowań do obchodu Tysiąclecia Polski.

Podczas nabożeństwa, transmitowanego na Polskę, monachijski chór „Lutnia” wykonał mszę Mozarta (Missa brevis C-dur) z towarzyszeniem orkiestry.

O godzinie 3 po południu odbyła się w głównej sali Kolpinghaus w centrum miasta wielka akademie, z bogatym i starannie przygotowanym programem.

Ze sceny udekorowanej godłami narodowymi nad którymi jaśniał obraz Królowej Korony Polskiej przemówił najpierw przewodniczący Komitetu Obchodu ksiądz kanonik P. Kajsa witając zebranych rodaków i przedstawicieli zaprzyjaźnionych narodowości. Ze szczególną serdecznością słowami powitania zwrócił się mówca do Księdza Infułata E. Lubowieckiego, Księdza Prałata Piotra Hołyńskiego, Wikariusza Generalnego dla Ukraińców, pana Jana Nowaka Dyrektora Polskiej Rozgłośni Radia W.E., dalej do pana Profesora dr. Jurija Pa-

nejki, Rektora Ukr. Un. w Monachium oraz do licznych przedstawicieli polskich i polsko-amerykańskich organizacji społecznych.

W pierwszej części Akademii zebrani usłyszeli znakomicie opracowany referat, który wygłosił pan Bronisław Przyłuski. Po czym chór Lutnia wystąpił z całym koncertem pięknie wykonanych piosenek.

Drugą część Akademii wypełniły występy dzieci z polskich szkółek parafialnych z Monachium. Sam widok niezwykle barwnej grupy około stu dzieci w strojach krakowskich wywołał długo nie milknącą burzę oklasków. Ze sceny popłynął śpiew znanych piosenek pod kierownictwem p. K. Małkiewicza. W pewnej chwili publiczność podchwyciła refreny piosenek i już grzmiała od śpiewu cała sala. Były też deklamacje i jedno solo fortepianowe.

Bardzo przyjemną niespodzianką było końcowe przedstawienie Komedii kr. Al. Fredry „Świeczka zgasła”, w którym wielki talent aktorski okazali pani Renata Dańska i pan Karol Marek. Reżyserował pan M. Konopacki. Wykonawców publiczność nagrodziła długimi i bardzo zasłużonymi oklaskami.

Akademii zakończono Hymnem Narodowym St. G

FRANCJA

AUTOR „CZERWONYCH MAKÓW” W PARYŻU

W sobotę dnia 3 czerwca miał miejsce w Domu Kombatanta przemijły Wieczór Humoru i Piosenki p.t. „Sjafa gra” w wykonaniu Refrena i Niny Oleńskiej. Przy tej okazji T. Konarski (Refren) zaprezentował swą nowo wydaną książkę p.t. Historia Czerwonych Maków. Większa część zysku ze sprzedaży tej książki przeznaczona jest na odnowienie cmentarzy żołnierzy polskich. Zamówienia: u autora lub w redakcji.

WAŻNY DZIEŃ U SW. KAZIMIERZA W PARYŻU

Pod protektoratem J. E. Ks. Biskupa Jana Rupp'a i Księcia Andrzeja Poniatowskiego odbędzie się w dniu 18. VI. 61 uroczyste zamknięcie obchodów 100-lecia urodzin I. Paderewskiego o godz. 15.30 w sali Jego imienia w Zakładzie św. Kazimierza, przy ul. Chevaleret Nr. 119, Paryż 13.

Uroczystość zagrają p. Ambasador Kajetan Morawski i dokona odsłonięcia popiersia I. Paderewskiego.

Przy tej okazji wystąpi z recitalem utworów Fr. Chopina i I. Paderewskiego, Zygmunt Dygat, którego znany krytyk muzyki Francois Vellard w „Guide du Concert” z dn. zalicza do największych pianistów. Uprasza się o skomunikowanie się z Dyrekcją Zakładu o do zarezerwowania miejsc: Tel. G.O.S

Zakład św. Kazimierza

POLACY Z CAŁEGO SEINE I SEINE et OISE jadą na ZJAZD KATOLICKI W OSNY 2 lipca 1961

Z PARYŻA odjazd pociągu z dworca St. Lazare rano o godz. 8.55. Powrót tego pociągu z Osny do Paryża o godz. 20.30; odjazd z Osny o godz. 19.40.

ARGENTEUIL — odjazd pociągu o godz. 9.08. Powrót do Argenteuil o godz. 20.20, odjazd z Osny o godz. 19.40 Zapisy na autobusy przyjmuje p. prezes KIJ i inni prezesi.

SAINT DENIS — Na dworcu w Pontoise można skorzystać ze specjalnego autobusu, który dowiezie do Osny i z Osny z powrotem do Pontoise.

LOUVRES, GOUSSAINVILLE, TILLAY — autobusy organizuje p. Cz. Dż'kowski.

GONESSE i okolica — zapisy na autobus przyjmuje p. Kończyczyk.

ROISY-en-France — zapisy na autobus przyjmuje p. Pollak.

CORBEIL-ESSONNES, St. GERMAIN-les-CORBEIL — zapisy na autobus przyjmuje p. Niedzielaek.

VIGNIEUX s. Seine — uprasza się zgłaszać

POLSKIE BIURO PODRÓŻY VOYAGES GRALLA

Face à la Gare

LENS (P.-de-C.). Tél. 867 et 731

Licence 419

Młody, stary, mały, duży —
Wszystko pędzi aż się kurzy...
— Dokąd? Po co? Czy się pali?...
— Nie wiesz? Spiesz się do Gralla!

Młody, stary, mały, duży —
Wszyscy myślą o podróży,
W którą udać się pozwala
Znane Polskie Biuro GRALLA...

Uśmiechnięty czy nadepty.
Każdy zbiera dokumenty...
Wszyscy się nareszcie chwala,
że w kontakcie są już z GRALLA

I że wkrótce chłop nie lichy
Ich Konwojent, Gerard Cichy
Uśmiechnie się ciepło, szczerze
I do Polski ich zabierze...

Jeśli serce masz gorące,
Spędzisz w Polsce dwa miesiące,
Gdzie czekają jacy tacy
Twoi drodzy Ci krewniacy...

Więc nie zwlekaj, Bracie, Siostrze,
A do rzeczy bierz się ostro.
Bo wycieczki już ustala
Znane Polskie Biuro GRALLA.

BIURA POZA LENS:

W PARYŻU: Biuro Gralla
38-bis, rue Vivienne
Paris 2
Telefon: LOUVRE 50-42.

Na okręg TULUZY: Winiarski M.
24, Avenue Président Wilson
Cransac (Aveyron)

W LYONIE: Uramek Mieczysław
Lyon 2
1, rue Grenette
Telefon: 37-18 56

NA WSCHODNIĄ FRANCJĘ: Urbański Bronisław 12, rue P. Perrat Metz (Moselle) Telefon: Metz 68-21-01.

w sprawie autobusu do p. Tadeusza i p. Edwarda Włodarczyka.

SOUSSY-en-BRIE, BOISSY St. LEGER — organizuje autobusy p. Cebula.

VILLECRESNES — zapisy na autobus przyjmują pp. Skrzydelski i Pulanecki.

SANTENY — zapisy przyjmuje p. Kiliszczuk.

BREVANNES — zapisy przyjmuje p. Cebula.
LES CLAYES-sous-BOIS, PLAISIR, GUYAN-COURT, TRAPPES, Pontchartrain, MONT-FORT-l'AMAURY, NEAUPHLE-le-CHATEAU — autobus organizuje p. Górecki.

SARTROUVILLE — autobusy organizują miejscowe organizacje.

PLAILLY-VEVAR — zapisy na autobus przyjmują p. Malik i p. Krakowski.

Villers-le-Sec, Attainville, Le Mesnil-Aubry, Belloy — zgłaszać się u miejscowych księży francuskich.

We wszystkich innych miejscowościach — uprasza się zgłosić u miejscowych działaczy lub u swego księdza.

Uwaga dla wszystkich, którzy pojedą do Osny autobusem. W celu ułatwienia organizowania autobusów, uprasza się jak najwcześniej zamówić miejsce i uregulować należność poszczególnym organizatorom.

Wszystkie Organizacje religijne i narodowe uprasza się o zabranie sztandarów.

Ogólny program Zjazdu Katolickiego: — O godz. 11-ej uroczysta suma w parku, którą łaskawie odprawi Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny. Rektor Katolickiej Misji Polskiej we Francji. Od g. 7 do 11-ej okazja do spowiedzi i Komunii św. — O godz. 15 koncert i akademii. — O g. 16.30 procesja do groty i na Kalwarię oraz poświęcenie nowych stacyj Drogi krzyżowej przez J. E. Ks. Arcybiskupa LAMY ze Sens. Zakończenie Zjazdu Katolickiego przy grocie o g. 18.

Wszystkich serdecznie zaprasza
Komitet Organizacyjny Księżki Pallotyńców

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Działkowski Babirecki Michał C.M.	
— od Rodaków z Parafii Polskiej Saint-Etienne (Loire)	NF. 280.00
Ks. Jagła Franciszek i Ks. Sroka Józef od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Aubry (Nord)	
Aubry	NF. 125.00
Pont de la Deule-Asturies	140.00
Leforest	102.00
Courcelles	84.50
Villers	80.00
Bractwa Żywego Różańca:	
Pont de la Deule	20.00
Courcelles	20.00
Villers	5.00
Tow. Polek — Villers	5.00
Koło Seniorów Pont-de-la-D.	
Asturies	20.00
Tow. św. Barbary — Aubry	20.00

razem NF. 621.50
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”. Dalsze ofiary prosimy przesuwać na konto Polskiej Misji Katolickiej — C.C.P. 1268-75 — PARIS.

TRAGICZNA ŚMIERĆ POLSKIEGO UCZONEGO

W Baton Rouge, Louisiana, poniósł śmierć przy ratowaniu ludzi podczas pożaru domu geolog-prof. Rajmund Strawiński. Strawiński wykładał na uniwersytecie stanowym w Louisiana

KRZYŻACY W PARYŻU

Długo zapowiadana największa filmowa produkcja polska oparta na powieści Sienkiewicza, Les Chevaliers Teutoniques jest wreszcie wyświetlana w największym kinie paryskim (Gaumont-Palace).

WIELKIE SPOTKANIE MŁODZIEŻY KSMP

W niedzielę 25 czerwca w Vaudricourt

Z OKAZJI ŚWIĘCEŃ KAPLAŃSKICH DRUHÓW KSMP

Droga Młodzieży,

Już czytaliście komunikat Centrali o wielkim spotkaniu młodzieży — juniorów i seniorów K.S.M.P. z okazji święceń kapłańskich druhów K.S.M.P.

Już każdy wie że Ks. Adamski z Bruay-Artois i Ks. Wolka z Marles-les-Mines otrzymają sakrament kapłaństwa z rąk wysokiego dostojnika kościelnego. Dziś donosimy wam że Księża Nieruchalski Jan i Perek Stefan z Bruay-en-Artois zostaną wyświęceni na subdjakonów a Ks. Małycha Leon z Divion i Ks. Osiniński Józef z Ostricourt otrzymają niższe święcenia.

Takiej okazji jeszcze nigdy nie było — Takiej drugiej uroczystości prędko nie będzie.

Radość i entuzjazm zapanowały wśród K.S.M.P. na wiadomość pierwszej podobnej uroczystości na Wychodźstwie Polskim we Francji. Wszyscy ciężko odczuwaliśmy brak naszego dorocznego zlotu w Vaudricourt. W listach i na zebraniach tłumaczyliśmy dlaczego się tak stało. A oto nadarza się wprost opatrznościowy zbieg okoliczności wyświęcenia naszych kolegów z którymi się weseliliśmy — radowali — śpiewali — w piłą kopali. Inaczej nam nie wypada jak być z nimi — towarzyszyć im w ich wyjątkowym dniu — modlić się za nich i razem z nimi.

W licznych diecezjach rok 1961 jest rokiem powołań kapłańskich a więc my na pierwszym miejscu zanosić będziemy modły o liczne i święte powołania. Nasze wielkie spotkanie we Vaudricourt w roku 1961 stanie pod hasłem „Modlimy się o powołania”. Czyż w ramach Wielkiej Nowenny Tysiąclecia Chrztu Polskiego nasz liczny udział nie wniesie ożywczy i budujący element nadprzyrodzony?

Radość i zadowolenie wśród starszego społeczeństwa nie jest mniejsza. Tysiączne rzesze znacznych Rodaków, większość starszych i młodszych, jeszcze NIGDY nie brały czynnego udziału w wspaniałych ceremoniach liturgicznych towarzyszących święceńm kapłańskim (nie porównujemy z prymicjami).

Już dzisiaj pewne jest że tak wyjątkowe spotkanie zgromadzi wyjątkową ilość dzieci — młodzieży — i starszych. Już wiemy że niektóre parafie i K.T.M. zamówiły po kilka autobusów. Gdybyśmy wymienili tylko Marles — Calonne — La Clarence — Divion — Bruay — Mazin-garbe — Lens Noyelles — Cignies — Ostricourt — Douai — Valenciennes — Paryż — Poitiers (Normandia) — Metz i Algrange (Wschodnia Francja) inne parafie i K.T.M. byłyby niezadowolone że o nich nie wspominamy. Dlatego mówimy że wszystkie polskie parafie — wszystkie kolonie — wszystkie K.T.M.-y — wszystkie związki i centrale będą we Vaudricourt

Droga młodzieży! szykuje się dzień jakiego jeszcze nie było wśród polonii francuskiej. Staniemy liczni — dumni że z naszych szeregów wychodzą coraz liczniejsi Studzy Boży.

Dlatego też:

1) Wszystkie okręgi — każde stowarzyszenie

— każda Prezeska i Prezes wejdą natychmiast w kontakt z ich miejscowymi Księżmi Asystentami — Opiekunami — Komitetami Towarzystw Miejscowych — z Bractwami Różańcowymi — z kołami Polek — z Towarzystwami Mężów Katolickich by bezwzględnie zamawiać autobusy i zapisywać dzieci — młodzież — starszych.

Odpowiedzialni stowarzyszeń poproszą Towarzystwa starszych o wysłanie pocztów sztandarowych.

2) Stowarzyszenia K.S.M.P. przyjadą w jak największym komplecie zabierając ze sobą sztandary — Juniorów i Seniorów K.S.M.P. Wszyscy ubrani będziemy w mundurki organizacyjne lub w stroje ludowe.

3) Dla orientacji podajemy że autobusy winne przybyć do Vaudricourt od godziny 8.30 do 9-ej. — Dalszy program podany będzie później.

4) Z okazji naszego wielkiego spotkania, związki K.S.M.P. we Francji zorganizują w przerwie obiadowej związkowe rozgrywki sportowe — po obiedzie odbędzie się bogata okolicznościowa akademii na świeżym powietrzu z najlepszymi zespołami młodzieżowymi wieczorem zaś wielka zabawa taneczna. — Tak więc wyjazdy z Vaudricourt będą mogły się odbywać około godziny 20-tej (po akademii) lub 24-ej (po zabawie).

Trzy tygodnie pozostają nam do naszego wielkiego spotkania. Przez te trzy tygodnie zorganizujemy w okręgach — w miejscowościach to samo — a nawet więcej — co innymi laty przez 8 tygodni — bo naprawdę jesteśmy zapaleni — rozentuzjazzmowani!

Takiego święta jeszcze nie było! takiego święta tak prędko nie będzie.

A więc do roboty!

Związki K.S.M.P. we Francji

Bardzo ważne dla rodziców!

Rodzice, jeśli dbacie o wychowanie i przygotowanie do życia waszych dorastających córek, to spieszcie się zapisać je do:

Polskiej Szkoły Technicznej
SS Sercanek
Fouquieres-lez-Bethune

Nauka trwa 3 lata, obejmuje przedmioty ogólnokształcące i zawodowe. Przygotowuje do egzaminu C.A.P. z krawieczyny i kuchni. Rok szkolny zaczyna się 15 września. Zainteresowanym udziela się bliższych informacji. Zgłoszenia należy kierować na adres:

Institution du Sacré-Coeur
Fouquieres-lez-Bethune
(P. de C.) — Tel. 902

„GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'auorisatis 36.888.

Druk.: „Les Presses Rapides” (dyr. Fr. Pielawa), 54, r. Ph. de Girard, Paris (18)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS



Sala nie mogła pomieścić wszystkich uczestników uroczystości, dlatego też akademii odbyła się na wolnym powietrzu. Na zdjęciu widzimy część widowni



Wszyscy miejscowi Polacy dolożyli starań, aby mieć swój własny dom polski. Najwięcej wysiłków jednak przy budowie ponieśli ci, których widzimy na zdjęciu. (Od lewej): p. Wojciech Student, prezes Komitetu Towarzystw Miejskowych, p. Olenderek, ks. Proboszcz Jerzy Jankowski, p. Jan Zieliński, p. Twardowski

POŚWIĘCENIE DOMU POLSKIEGO W ONNAING (Nord)

Dumni są Polacy z Onnaing ze swego domu, w którym mają dużą salę teatralną z nowoczesną sceną, szatniami, salką, na zebrania i na katechizm, gdzie im nigdy zimno nie będzie, bo postarano się o zainstalowanie nowoczesnego centralnego ogrzewania. Entuzjazm Polaków dla tego przedsięwzięcia znalazł oddźwięk u miejscowych władz francuskich; tak socjalistyczny mer jak i dyrekcja kopalni we wszystkim szli na rękę zjednoczonym dokoła swego duszpasterza Polakom.

Uroczystość poświęcenia domu polskiego odbyła się w niedzielę 4 czerwca. Mszę św. w przepelnionym kościele odprawił prowincjał polskich Misjonarzy Oblatów, ks. Henryk Repka. Płomienne kazanie wygłosił rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, ks. prałat Kazimierz Kwaśny. Wskazał w nim na szatańską działalność komunistów usiłujących nikczemnymi środkami zniszczyć religię w Kraju i na emigracji.

Po Mszy św. przybył ks. biskup Jenny z Cambrai. Powitał go ks. proboszcz Jankowski przedstawiając mu członków komitetu budowy i wybitniejszych działaczy. Ks. Biskup w odpowiedzi wygłosił przemówienie, w którym między innymi słał wkład Polaków w odbudowę Francji.

Barwnym pochodem (dzieci i młodzież była w pięknych strojach narodowych) ruszono w kierunku domu polskiego, gdzie ks. biskup dokonał poświęcenia domu.

Wśród wielkiej liczby uczestników zauważyliśmy kilku księży francuskich, ks. Superiora Pakułę z Marles-les-Mines, ks. dyrektora Grabasa z Rouvroy, ks. prob. Bosiackiego z Macou-Condé, ks. prob. Lewinghoffa z Raismes-Sabatier, ks. prob. Strużka z Arenbergu, ks. prob. Pogorzelskiego z Calonne-Ricouart. „Głos Katolicki” reprezentował ks. dyrektor Stolarek z Paryża.

Z świeckich działaczy obecni byli p. Raszka, okręgowy prezes P.Z.K., p. Szymusiak, okręgowy prezes Mężów Katolickich, p. Jankowiak, okręgowa prezeska Bractw Różańcowych, p. Osmańska, sekretarka Związku Polek, miejscowe nauczycielstwo w osobach pp. Sołtysiaka i Szymenderowej, p. redaktor Piskorski z małżonką i inni.

Podczas kiedy obecnych podejmowano lampką wina, wiceprezes K.T.M., p. Marian Zieliński witał francuskich gości w języku francuskim.

W czasie popołudniowej akademii program wypełniły występy KSMP Rouvroy, popisy gimnastyczne oraz teatr w wykonaniu zespołu „Fiołek”.

Wieczorem bawiono się ochoczo w nowej sali do późnej nocy.

F. T.



Konferansjerem w czasie akademii był niezrównany i pełen werwy prezes związkowy KSMP, p. Edward Papalski. Widzimy go na tle młodzieży KSMP z Rouvroy, która przybyła w gościnnym występie



Poświęcenia domu polskiego w Onnaing dokonał sufragana archidiecezji Cambrai, ks. Biskup Jenny